

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłać kwartalem

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abteilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobego siedmio- i dziewięciu linijkowego wiersza. — Reklamę po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

KURJER POZNAŃSKI.

AGENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolo. i. Lubeco, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 7.

Poznań, 18 lipca.

Z bliskiej chwili.

Korespondent rosyjskiego dziennika „Nowoje Wremia“ bawiący obecnie w Zofii, miał posłuchanie także u księcia Ferdynanda, który wyraził przedewszystkiem swoje zadowolenie z jego przybycia i zapytał, czy jest zadowolony z pobytu w Bułgarii. Jestem bardzo zadowolony — odpowiedział korespondent — nie spodziewałem się zastać taki porządek w Bułgarii i doznać tak przyjaźliwego przyjęcia. Książę: Jesteś pan podobno moim sąsiadem. Stojanow mówił mi, że mieszkasz pan w hotelu „Koburg“. Wybrałeś pan hotel, którego nazwa nie brzmi zbyt przyjemnie dla rosyjskiego ucha. — Korespondent: Wasza Książęca Miłość! Miejmy nadzieję, że nazwisko to nabierze kiedyś przyjemniejszego brzmienia. — Książę: Bardzo to trudno przeszłość naprawić. — Korespondent: Czekajmy na przyszłe fakta. — Książę: Jakie fakta? Korespondent: Chciałem powiedzieć, że historyczne błędy nie dadzą się naprawić jednym pociągnięciem pióra, a harmonia pomiędzy dwoma rozdzielonymi państwami nie da się przywrócić w jednym dniu. — Książę (marszcząc czoło): Nie zaprzeczam, że Rosja ma wiele przyczyn do niezadowolenia w ostatnich 8 latach. Prowokowano ją i drażniono. Stambułowie uważał na moje wielokrotne upomnienie. — Korespondent: Nie mogą utać przed Waszą Książęcą Miłością, że upadek Stambułow zrobił miłe wrażenie w Rosji. — Książę: Rosyjskie społeczeństwo ma prawo nie lubić Stambułowa. Ale dla czego wy stępuje przeciwko mnie? Stambułowie obrażali Rosję; ale czy Stambułow, to ja? Nazywają mnie publicznie „uzurpatorem“, „awanturnikiem“. Czyż jestem przynajmniej? Wola ludu, objawiona w narodowej reprezentacji, powołała mnie na tron. Czy mocarstwa mnie uważają, czy nie, jestem tu dla Bułgarii, ale nie dla nich. Nie jestem więc uzurpatorem. Przeciwno nazywam awanturnika przemaszajmój ród. Przecież rząd i społeczeństwo rosyjskie muszą to znać. Dlaczego obrażają mnie i nieprzejają, okrażają faktami, wzmacniają jeszcze słowami? W dalszym ciągu rozmowy wspomniał korespondent pomiędzy innymi o zaręczeniu Stambułowa, że oddalił on Bułgarię od Rosji przynajmniej na pięćdziesiąt lat. Na to miał książę odpowiedzieć, uśmiechając się: Nie sądzę, aby tak było. Bułgari kochają Rosyan. Uczucie to zawsze ich ożywiało, wątpli tylko, czy objawianie uczucia tego jest oportunistycznym. Bez pojednania się z Rosją trudno istnieć Bułgarii (?). W Rosji uważają mnie za nieprzyjaciela Rosji. Tak nie jest. Rozumie się samo przez się, że nie mogę żywić przyjaznych uczuć dla kraju, w którym mnie obrażają i obrzucają najgorszymi epitetami. Nie jestem jednak nieprzyjacielem Rosji. Na bułgarskiej ziemi zostałem Bułgarem. Jak dla każdego Bułgara, tak i dla mnie jest świętą pamięć o carze oswoobodzicielu. Mój mły kraj, Bułgaria dla Bułgarii, musi stać po za wpływami zagranicznych mocarstw. Utrzymujmy dobre stosunki z Wiedniem, Berlinem i Londynem, a rządy oboje nie wywierają wpływu na nasze stosunki, tak samo jak Petersburg.

Dalej książę zwrócił korespondentowi uwagę na prędką wzmog Bułgarii, na swoją tolerancję w rzeczach wiary i swoje dobre stosunki do duchowieństwa prawosławnego. Jeśli wewnętrzną porządkiem, mówił ks. Ferdynand, dowiodę mocarstwom, że Bułgaria nie awanturnik, ale prawną panującą rządzi i jeśli mocarstwa, zwłaszcza Rosya, mnie uznają, to będą bardzo wdzięczny i szczęśliwy. Ponownie nie będę prosił o uznanie. Odmówienie byłoby bowiem nową obrazą. Uznanie Europy jest bardzo ważnym i pożądanym, ale nie tego rodzaju, aby Bułgaria zajęła względem Europy poniekąd stanowisko wasala. Jestem wasalem Turcji, a nie Europy.

Rozmowa trwała godzinę. Książę uniewinił się, że musi ją przerwać, aby być obecny przy zmianie strażnicy pałacowej i zauważył: Przyjrzyj się Pan tej ceremonii, a przekonasz się, że nasza armia zachowała wyrazie ślady wpływów rosyjskich. Nie zmieniliśmy ani regulaminu ani uniformów. Bułgarskie oficerów trudno odróżnić od rosyjskich. Przypnij Pan, że nie wygląda to na rusofobię.

W Ottawie, politycznej stolicy kanadyjskiej Unii, odbyła się konferencja delegatów wszystkich angielskich kolonii, która może być początkiem nowej epoki w dziejach rozwoju Wielkiej Brytanii. Jak wiadomo angielskie większe kolonie, mianowicie Kanada i Australia, cieszą się tak rozległym samostanowieniem, że są prawie niezależne od kraju ojczyznego. Właścicie łączy je tylko tron i wspólna flota, gdyż nawet obrona lądowa jest powierzona milicjom kolonialnym. Każda kolonia posiada własne taryfy celne i własny parlament; może nawet mianować własnych reprezentantów dyplomatycznych za granicą. W polityce tych kolonii dają się odróżnić dwa prądy; jeden dążący do coraz większej autonomii, a w końcu do zerwania wszelkich związków z Anglią, na wzór Stanów Zjednoczonych; drugi przeciwny pierwszemu, usiłujący zawiązać i wzmacnić i utrwalić. Otróż Anglię skarżą się nie bez słuszności, że obrona morską kolonii kosztuje ich zbyt wiele. I tak budżet marynarki wynosi 15 milionów funtów, a kolonie wyłącznie australijskie przyczynają się do tego wydatku zaledwie kwotą 200,000 funtów. W ten sposób

budżety kolonialne, o ile nie zostały nadwzruszone przez nadwyżki polityczne, znajdują się w stanie kwitującym, podczas gdy w Anglii dług publiczny rośnie z rokiem każdym głównie wskutek budowy statków wojennych na wielką skalę. W roku 1887 pierwszy raz odbyła się w Londynie konferencja kolonialna, zwołana przez rząd angielski dla rozważenia tych kwestyi. Konferencja obecna zawdzięcza swoje powstanie jedynie inicjatywie kolonii, tak, że rząd centralny miał na niej jednego tylko reprezentanta. Głównym przedmiotem obrad była sprawa połączenia kolonii przez linie parostatków szybko płynących i przez telegraf podmorski. Uchwalono utworzyć linię parostatków z Melbourne do Vancouver i założyć telegraf podmorski z kolonii Prylądowej do Kanady i Australii. Na wniosek delegata Afryki południowej sir Henryka de Villiers, uchwalono konferencja dążyć do utworzenia unii celnej z Anglią i polecić parlamentowi zbadanie kwestyi wspólnej obrony. Uniońscy zwyciężyli zatem na całej linii, a idea wspólności interesów wszystkich angielskich osad zrobiła widocznie wielkie postępy. Uchwały konferencji są pierwszym krokiem do utworzenia wielkiej federacji wielko-brytańskiej z wspólnym parlamentem w Londynie. Obecnie bowiem kolonie nie mają swych reprezentantów w parlamencie angielskim, który przeciwko rozstrzyga wiele spraw, dotykających interesów całego Wielkiej Brytanii i jej osad. Zapewne wiele czasu upłynie, zanim myśl będzie urzeczywistniona, ale konferencja ottawska dała już podstawę do dalszego działania w tym kierunku. Prasa angielska przywiązuje wielką wagę do wyników konferencji i podnosi jej dodatnie znaczenie. Posłuży ona bowiem, ich zdaniem, do stłumienia odśrodkowych tendencji i do wzmocnienia poczucia jedności pomiędzy metropolia a jej koloniami.

* Listy wyborcze wyłożone zostały w nowym ratuszu. Każdy wyborca powinien się przekonać, czy jest w nich i dokładnie zapisać.

Listy te wyłożone będą tylko do dnia 30 b. m. włącznie. Przelgladaj je można w godzinach biurowych, t. j. od 9 do 1 przed południem i od 3 do 6 po południu.

Po innych miastach również są listy wyborcze wyłożone. Na wyborcach tamtejszych ciąży ten sam obowiązek, co na wyborcach Poznania.

Kilka uwag na czasie.

Z prowincyi 17 lipca.

(M.) Mieszkam wprawdzie obecnie na głuchój prowincyi i pracuję w roli, ale niegdys spędzalo się dłuższy czas na poznańskim bruku i pracowałem niekiedy dość pilnie piórem, więc pozwól szanowny Redaktorze, że za temat mego listu biorę sobie nasze stosunki prasowe, przedmiot, o którym nie każdemu pisać wolno, jako zachodzącym w dziedzinę, którą dobrze znać mogą tylko praktycy i wtajemniczeni. O óż mam pretensyja należenia do tych wtajemniczonych, choć już dzisiaj nie praktyk, a że to druga połowa lipca, pora vulgo zwana ozórkową, i za wiele ciekawych nowin, wypierających wszelką inną materyał, nie macie, więc mam nadzieję, że moja praca nie skończy marnie w redaktorskim koszu.

Rzadko gdzie prasa znajduje się w tak twardych warunkach, jak nasza. Wszystkie gazety wielkopolskie, nie wyłączając obydwoich większych organów politycznych, mają tę słabą stronę, że są gazetami prowincjonalnymi i dla tego interesować mogą jedynie dość szczerpe grono czytelników Księstwa, czego następstwem jest mała stosunkowo liczba abonentów i niemożność czynienia większych nakładów, celem podniesienia pisma. Dzienniki nasze wydawane bywają dalej już o 3 po południu, praca redakcyjna przeto kończy się u nich musi najpóźniej o 1 — trudno więc im konkurować chociażby z gazetami niemieckimi wychodzącymi w Poznaniu, które ukazują się dopiero o godz. 6 wieczorem, mogą zatem zamieszczać telegraficzne doniesienia o rzecach, które się wydarzyły po południu, prawie aż do godziny 5, zwłaszcza, że redakcja nie potrzebuje tłumaczyć telegramów, — może ona na to wyzyskać daleko obficie, aniżeli gazety polskie, że dzienniki zamiejscowe, które przybyszą do Poznania przed południe. Najdosadniej wykazuje się uposzczenie naszych dzienników w obec niemieckich przy sprawozdaniach z posiedzeń sejmowych i parlamentarnych. Posiedzenia te kończą się zwykle o godz. 4 lub 4 1/2 po poł., poznańskie pisma niemieckie mogą przeto jeszcze podać z nich dość obszernie streszczenie telegraficzne, podczas kiedy polskie dzienniki n. p. referat z poniedziałkowego posiedzenia sejmowego podać mogą dopiero we wtorek, — a czytelnik na prowincyi czyta je po większej części dopiero w śróde przed południem; jeżeli przeto ten czytelnik z jakichkolwiek powodów utrzyma obok polskiej gazety jeszcze jakie niemieckie pismo berlińskie, które wychodzą w Berlinie wieczorem, na już w poniedziałkowym numerze obszernie sprawozdania sejmowe z poniedziałku i dochodzi do rąk abontenta na prowincyi we wtorek rano — wtedy nie dziwmy się, że w owym czytelniku wyrabia się mimowoli pewien żal do pism polskich, streszczających w nich w słowach: dla czego informujecie mnie tak późno! Gorzej jeszcze, gdy czytelnik polski abontuje poznański „Tageblatt“ lub „Posener Ztg“ — gdyż nie znając różnicy czasu, zachodzącej we wy-

dawaniu pism polskich a niemieckich w Poznaniu, sądzi, że pisma polskie zaniedbują się z własnej winy.

Nie ma publiczności wybredniejszej od naszej, mianowicie w kołach inteligencji naszej bierze się gazety do ręki nie dla tego, aby się z nich czegoś dowiedzieć, lecz żeby je krytykować. Porównujemy nasze dzienniki z wielkimi gazetami zagranicznymi, posiadającymi kolosalną liczbę abonentów, olbrzymią moc anonsów, reprezentującymi poważne stronnictwa polityczne — i chcemy, aby z takimi potentatami konkurowały choćby w przybliżeniu nasze biedne pisma prowincjonalne, mające po za granicami Księstwa zaledwie sporadycznie tu i owdzie po kilku lub kilkunastu czytelników! Gdybyż przynajmniej nasze większe organa polityczne stały w ścisłym związku z naszą reprezentacją poselską i mogły zawsze informować swych czytelników o tem, co się dzieje w Kołach polskich w Berlinie! Nie jestem zwolennikiem skrajności i nie żądam, aby Koła zaprowadziły zupełną jawność swych obrad, ale sądzę, że byłoby rzeczą pożądaną, aby w razie ważniejszych rozpraw sekretarzem Kół sporządzali urzędowe sprawozdania, które następnie mogły być komunikowane w gazetach. Nie wynika z tego, iżby te sprawozdania musiały być wysłane do wszystkich pism polskich pod panowaniem pruskim. Wszakże i niemieckie stronnictwa ograniczają się na informowaniu kilku większych gazet, z których potem czerpią wszystkie inne, o ile im na tem zależy. Korysność z tych informacji byłaby nie małą, przede-wszystkiem zyskałyby przez to dzienniki, które wobec dzisiejszej metody chowania obrad i uchwał Kół w tajemnicy, skazane są nieraz na błakanie się po manowach lub przyjmowanie tendencyjnych niekiedy relacyi, na czem najgorzej wychodzi samo Koło polskie w Berlinie. Myślę, że zbytecznym byłoby przytaczać na powyższe twierdzenia dowody; ostatnie lata dały nam się nie mało we znaki, nie chcę zresztą odgrzebywać niemitych szczegółów.

Nasza publiczność żąda od naszych gazet wszystkiego. Mają one informować czytelnika o wszystkim, mają w każdej sprawie od razu zająć wyraźne stanowisko, słowem mają odgrywać niejako rolę mentora — a jaką mają tę w tem pomoc od społeczeństwa? Bądźmy szczerzy i powiedzmy otwarcie, że prawie żadnej, albo małej bardzo. Sama redakcja pisma politycznego we wszystkiem kompetentną być nie może; każde pismo ma wprawdzie jakiś trybunał, że się tak wyrażę, nad sobą, jakąś radę nadzorczą, ale ta troszczy się tylko o ogólny kierunek pisma, w szczegóły redakcyjne wdawać się nie może i nie chce. Gdzieindziej, mianowicie w Niemczech, mamy niezliczoną ilość pism fachowych, które każdą kwestyją naprzód przedyskutują, tak że pismom politycznym pozostaje tylko zajęcie ostateczne jakiegoś stanowiska i uzasadnienie tego wyboru — u nas tego nie ma, u nas wszystko wazy się w tygłu dzienników politycznych, i nie często się zdarza, że w najżywniejszych sprawach instancye najkompetentniejsze zabierają głos dopiero w ostatniej chwili, lub po niewczasie.

Gdzieindziej zainteresowanie się czytelników gazetą, którą sobie jako główną lekturę obrali, jest daleko większe aniżeli u nas. Nie tylko że wszystkich stron nachodzą tam do gazet liczne korespondencje, donoszące krótko i treściwie o ważniejszych wypadkach w danej okolicy, ale każda ważniejsza sprawa znajduje oddźwięk pomiędzy czytelnikami, powoduje ich do zabierania głosu w gazecie, a taka ogólna wymiana myśli nie może być bez korzyści dla spraw w ten sposób rozstraszanych. U nas — żal się Boże! Porusz najżywniejszą kwestyją i błągaj usilnie czytelników, aby wypowiedzieli o niej swe zdanie — a w następstwie będziesz miał głuche milczenie! A przecież dopiero taka łączność pomiędzy pismem a czytelnikami, takie współpracownictwo czytelników w dzienniku robi ten ostatni zajmującym, zadziergą on pomiędzy pismem a czytelnikami węzeł niezrywający się za ładą zdaniem, które się temu lub owemu może nie podobać.

Jakżeby to ułatwić redakcyom naszych pism pracę, gdyby każdy czytelnik znalazłszy w obecnej gazecie, którą czytuje, jakąś rzecz, o której przypuszcza, że może zainteresować szersze koła naszej publiczności, odnośny ustęp nakreślił i z uwagami swymi, a nawet bez nich posłał do redakcyi swój gazety. W naszych miasteczkach prowincjonalnych wychodzą różne gazetki niemieckie, już to kreisblat, już też inne dzienniczki, w których nieraz znajduje się ciekawy materiał do charakterystyki naszych najszerzej rozszanych i w ogóle zajmujące dane statystyczne z poszczególnych powiatów.

Oczywiście w każdym powiecie nie mógł się znaleźć choć jeden czytelnik, któryby się podjął tej łatwej zresztą pracy dla swego dziennika. Ożył mianowicie nie powinnyby się znaleźć takie jednostki pomiędzy czytelnikami „Kuryera“, do których należałyby całe światło duchowieństwo nasze? Nie mamy tak nam potrzebnej statystyki szkół katolickich w Księstwie, a „Kuryer“ niedawno zachęcał nauczycieli naszych, aby się podjęli tej pożytecznej pracy i wyrazili nadzieję, że rejencya poznańska i bydgoska za przykładem, jeżeli się nie mylą, lignickiej ułatwi tę pracę przez wydanie potrzebnych materiałów. Ja w tę uczynność rejencyi poznańskiej, a tem mniej bydgoskiej nie wierzę — ale widzę inny, daleko łatwiejszy sposób. Niechby tylko w każdym powiecie znalazł się tak gorliwy kapłan, któryby tak

umiejętnie zabrał się do dzieła, jak autor statystyki szkół elementarnych powiatu Babimojskiego, którą w zeszłym roku czytaliśmy w „Kuryerze“, a statystyka bez pomocy rządu Lyłaby w krótkim czasie gotową. Nie potrzeba zresztą brać od razu całych powiatów — możnaby sobie pracę ułatwić i opracować rzecz welle dekanatów, choć nie ulega wątpliwości, że układ wedle powiatów byłby daleko bardziej pożyteczny, jako bardziej przejrzysty. Pamiętam, jak swego czasu „Kuryer“ zachęcał czytelników swoich, mianowicie duchownych, aby zechcieli naśladować przykład autora statystyki powiatu babimojskiego, — a czyż te słowa zachęty odniosły zamierzony skutek?

Jeżeli zrobić można u nas w sprawie statystyki wyborczej, a przez to ile przysporzyć głosów polskich, gdyby u nas ludzie zajmujący się wyborami nie ograniczali swęj pracy na czas samych okresów przedwyborczych, lecz po wyborach zdobytych w czasie tychże doświadczenia w formie statystycznych zestawień złożyli w gazetach. I pod tym względem znaleźć można w dziennikach powiatowych Księstwa nieoceniony materiał, który się sam wymownie domaga opracowania. A kiedy już nie chce się nikomu zabrać do tój nietrudnej zresztą pracy, to niechżeby się przynajmniej znalazły po powiatach jednostki, któreby owe tygodniki powiatowe zebrały, obojętne materiały zakreśliły i przestały redakcyi swego dziennika. W tym względzie nie jest także bez winy sekretarz wyborczego komitetu prowincjonalnego, który powinien po każdym wyborach żądać obojętnych danych statystycznych od wszystkich komitetów powiatowych i na podstawie tego materiału wygotować i ogłosić ogólny obraz wyborów, — ale do tego potrzeba rzetelnej pracy, nie dającej rozgłosu...

Mamy tylu ludzi światłych, nie rozpraszcanych się na różne dziedziiny, lecz w trafnym rozumieniu sprawy poświęcających wszystkie siły jakiejś specjalnej kwestyi, żywo interesującej nasz ogół. Pomimo to — mamy dopiero jedno fachowe pismo w Księstwie: „Poradnik dla Spółek zarobkowych, organ Związku Spółek“, wydawane przez X. patrona Wawrzyńską i dyrektora Kuszeliana. Imni pracują na innych polach bardzo gorliwie, ale do publikowania czegoś w tym przedmiocie, nad którym pracują, czują jakby jakiś wstręt nieprzezwyciężony. Ożył to nie oryginalne, że dotąd, pomimo że tyle mówimy o potrzebie zakładania stowarzyszeń przemysłowych i robotniczych, pomimo nawet, że takie stowarzyszenia coraz liczniej powstają, nie mamy pismem poświęconego wyłącznie sprawom stowarzyszeń przemysłowych i robotniczych!

Chciałem zwrócić uwagę na pewne niedomaganie prasy naszej — a tu, jak widzę, rozpisalem się na dobre i przekroczyłem zakreślona pierwotnie granicę. Nic to nie szkodzi — może to spowoduje kogoś innego do dalszych uwag na ten sam temat — choć znając „naszych ludzi“ — pozwolilibym sobie wątpić o tem! Z esztą zobaczymy.

Bankiet we Lwowie

na cześć posła Stefana Cegielskiego, wiceprezesa Koła posłów polskich w Berlinie.

Posłowie sejmowi i do Rady państwa wraz z innymi, przebywającymi obecnie we Lwowie przewodźcami życia publicznego w Galicyi, uczcili przedwczoraj bankietem bawiącego wśród nich wiceprezesa Koła posłów polskich w Berlinie, p. Stefana Cegielskiego z Poznania. Chodziło o to, ażeby — jak to słusznie zaznaczył ks. Sangusko w toaście, wzniesionym na cześć znakomitego gościa — dać wyraz uczuciom, jakie żywią względem obraci swych z za korońbów: że dola nasza nie jest obojętną dla nich, że co nas cieszy, ich cieszy, co nas boli i ich boli, że pomimo stuletniego rozdziału zajmujemy się zawsze niezmienne dziełmi jednej Matki.

W mistrzowskim przemówieniu, jakim poseł Cegielski odpowiedział na wznieszone w jego ręce toasty, dowiódł on, — tak piszą pisma galicyjskie — że bracia nasi nad Wartą bardzo dokładnie są poinformowani o wszystkim, co się u nas dzieje. Tak uderzająco trafnie, z tak wbyorną znajomością stosunków i osób scharakteryzował on obecne położenie Galicyi, że wszystkim uczestnikom biesiady sprawił tem rozkosz prawdziwą. Nie ma bowiem bardziej przemawiającego do serca dowodu żyłności ze strony osób, których zdanie wysoko cenimy, jak gdy przekonamy się, że dla nich losy nasze nie są obojętnymi, że one czujnie i pilnie śledzą, co my robimy, a nawet — co czujemy i co myślimy.

Łaskawy sąd szanownego gościa o okazującym się na wystawie postępie Galicyi w rozmaitych kierunkach produkcyi pod ożywym wpływem samorządu i o najwybitniejszych osobistościach kierujących u nas sprawami krajowymi, jest dla nas i miłym i zaszczytnym. To też z całego serca wdzięczni mu jesteśmy za te wyrazy uznania i braterskiej zachęty!

O godzinie 9 zasiadło w hali koncertowej na placu wystawy około 60 osób zaproszonych do pięknie zastawionych stołów, zdobnych w kwiaty. Cieszący gość pan Cegielski zajął miejsce między ks. Sanguszką a ks. Sapieha, obok zajęli miejsca pp. Kossuth i hr. Milewski, naprzeciw zaś St. hr. Badeni, prezes Wydziału kraj. Chamiec i prezydent Mochnacki. W dalszym zaś szeregu zasiadli: wiceprez.

Kraków, 16 lipca.

(K. D.) Konsekracja kościoła XX. Misyonarzy, pod wezwaniem Najśw. Panny Maryi z Lourdes...

W niedzielę po południu dnia 15 b. m. rozpoczęły się wstępne ceremonie. Około godziny pół do szóstej złożono tymczasem, między kościołem a stacjami drogi krzyżowej...

Oficjum przy złożeniu św. relikwii odprawił Wiel. X. Soubielle, wizytator Misyonarzy i Sióstr Miłosierdzia na Galicyę. Stosownie i pięknie kazanie przy tej okoliczności wyowiedział wymowny i niezmiernie w miłosyński pracy X. J. Kiedrowski...

O godzinie 9 rano przybył Najprzewielebniejший X. Biskup Glaser, Sufragan przemyski. Wiel. X. Bloch, przełożony misyjnego domu we Lwowie...

Kościół był szalenie wernymi napełniony. Siostry Miłosierdzia wraz z dziećmi z ochronek zapelnily sale obserwacyjne. Samą celebrował czelodny senior XX. Misyonarzy, ostatni członek w Galicyi z dawniejszych Misyonarzy z domu Świętego Krzyża w Warszawie...

Po skończonem nabożeństwie podejmowali XX. Misyonarze z właścicią sobie i znaną staropolską gościnnością całe esystujące duchowieństwo i wielu świeckich dignitarzy i przyjaciół.

Abym więc uczcić pamięć tego księcia Kościółca podał myśl wniesienia mu na tem miejscu choć skromnego pomnika. Myśl przyjęto z radością...

N i e m c y .

* Berlin, 17 lipca. „Reichsanzeiger“ podaje pogląd na etat Rzeczy z 1893/94 roku. Brak miejsca w dzisiejszym numerze pisma naszego nie pozwala nam podawać specjalnych liczb...

— W Altonie aresztowano trzech anarchistów, którzy przyznali się, że są anarchistami, lecz odmówili wszelkich wyjaśnień...

domu nr. 1829. Jedną z nich zawiera nazwisko Johnsona.

Na korytarzach tego wielkiego mieszkania widać ze wszystkich stron drzwi wązkie, zaopatrzone w blachy miedziane. Wszystkie zawody, jak się zdaje, zebrały się w tym domu...

J. W. Johnson M. D. F. R. C. S. L., czyta Kamil na jednym drzewce... Mrs. Johnson M. D. Children diseases, choroby dziecięce, napisano po nad tem.

Jakto i ona także lekarka? Pracuje z mężem razem? Znakomita myśl!

— Dr. Johnson? — pyta murzyna w czerwonej liberyi, który nadbiega za uderzeniem dzwonka. — Który pan czy pani?... Pan? Dobrze, proszę wejść.

Stużący prowadzi go do rodzaju przedpokoju bardzo zimnego, bardzo poważnego i sztynnego. Dwoje drzwi prowadzi do niego, pomalowanych czarno.

— M. Johnson, powiadają jedne. — Mrs. Johnson, oznajmują drugie. — Ale coż to za ostrzeżenie w tych szerokich, polaczanych ramach? „Dr. J. W. S. Johnson ma zaszczyt zawiadomić swą liczną klientelę, że po długoletnim doświadczeniu zrobił ważne odkrycie medyczne... Wdzięczność chorych stanowi nierozdzieloną część ich choroby! Kiedy się znajduje u swego punktu kulminacyjnego, gorączka spada i znikną. W następstwie tego lekarz sprzedaje swych ziomków, że za każdą wizytę płaci się gotówką z góry.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zasług księcia prezesa mówca nie wylizca, są bowiem nazwiska, które gdy się wymieni, przychodzą mimowolnie na pamięć wszystkie czyny piękne i szlachetne — nigdy bowiem w nich nie brakuje udziału odnośnej osoby. Jednym z takich nazwisk na kartach historii naszej jest nazwisko Sapielów (hucne oklaski). Wspomniawszy jeszcze o prezesostwie ks. Sapielów w Towarzystwie gospodarskiem, składa mówca ks. Sapielów w imieniu Wielkopolan hold jako hetmanowi w pracy ekonomicznej Galicyi.

Podniósłszy w końcu w kilku słowach zasługi wiceprezesa wystawy St. hr. Badeniego, zwrócił się mówca z serdecznem przemówieniem ku dyr. Marchwickiemu, co przyjęli zebrani frenetycznymi oklaskami i wzniosł toast na powzrozenie, rozwój i pomyślność Galicyi.

Ostatnim był toast p. Brykczynskiego, który przyjęty został z niesłychanym zapalem. W podniosłych słowach skreślił on zasługi Najdostojniejszego Arcypasterza X. Stablewskiego, wskazał na trudne warunki jego pracy, na poświęcenie i rezultaty. Długotrwałe oklaski odpowiedziały na ten toast, który zakończył oficjalną część uczty.

Nastąpiła potem poufna pogadanka, która się przeciągnęła do 1/212 w nocy.

Kongres pedagogów.

Lwów, 16 lipca.

Dziś rozpoczęły się w sali ratuszowej obrady pierwszego polskiego kongresu pedagogów. Sala ratuszowa przepelniona była uczestnikami kongresu, nauczycielami i nauczycielkami; na posiedzenie przybyli między innymi X. Arcybiskup Isakowicz, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, p. Szczebanowski, rektorowie Owikliński i Dziwiński, prezydent miasta Mochacki, St. hr. Badeni, prezydent sądu Bielsokórski, radcy szkolni Xiądz Lewicki, Baranowski i w. i. P. o nabożenstwie, które w archikatedrze lwowskiej odprawił X. infulrat Zablocki, zebrał się uczestnicy zjazdu w sali ratuszowej, gdzie ich w imieniu Komitetu kongresu urządzającego powitał ks. Jerzy Czarotyski.

Przedewszystkiem w gorących słowach powitał książkę przez pedagogów przybyłych na kongres z innych dzielnic naszej Ojczyzny, życzył kongresowi, by obrady jego dały początek dalszym pracom ku chwale Bożej i pożytkowi Ojczyzny. (Hucne oklaski). Następnie przemówił dr. Bobrzyński. Mowę jego podajemy w streszczeniu. Rzecz on:

„Zaproszony przez komitet, przyjmam chętnie obowiązek przemówienia na wstępie obrad kongresu. Zaznaczam stanowiska, z jakiego się władza szkolna zapatruje na wiece nauczycielskie, chyba nie potrzebuję. Jedne z nich, jak konferencje nauczycielskie, urządzają się wprost z ramienia rady szkolnej krajowej, inne powstają z inicjatywy prywatnej. Zjazdy takie przyczyniają się niewątpliwie do rozwoju szkolnictwa, do szerszenia pewnych idei i prądów wśród nauczycielstwa, a mają te zjazdy tę miłą stronę, że omawiając różne kwestyje i stawiając postulaty, nie są obowiązkane do ich przeprowadzenia.

„Mogą zatem isć nieco śmielej niż władze, poruszać kwestyje, o których same są przekonane, że na razie i od razu przeprowadzić się nie dadzą. Tym sposobem jednak wiele myśli i projektów dobywa się na porządek dzienny, które przedyskutowane fachowo, przetrawione, dostają się następnie na stół krajowej rady szkolnej jako owoc dojrzaly, z którego ona potem skorzysta może.“

Zwracając się do dzisiejszego zjazdu, podnosi pan wiceprezydent dwie okoliczności: najprzód, że kongres odbywa się podczas wystawy krajowej, powtóre, że nie ma cechy zjazdu fachowego, lecz jest pierwszym ogólnym zjazdem pedagogów polskich.

„Wystawa szczególnie w pawilonach szkolnych należących przystudjowana pozwala wyrobić sobie przekonanie, do czego kraj doszedł po 25 latach w rozwoju szkolnictwa — może, po zwiedzeniu tej wystawy — z niejednego umysłu nastąpią pesymistyczne zapatrywania, które nieraz szczególnie za granicami naszego kraju o naszym szkolnictwie panują. Galicya miała i ma do spełnienia zadanie, które było do pewnego stopnia obcem szkolnictwu w innych dzielnicach naszej Ojczyzny, a nawet pamiętnej komisji edukacyjnej. Szkoła otrzymywała dawniej materiał już do pewnego stopnia wychowania i przygotowany — dzisiejsza szkoła ma do czynienia z masami, o których dawniej nie miano pojęcia. Tłumy młodzieży ze wszystkich warstw przychodzą dziś szkoła ku sobie i stara się doprowadzić

je do wyższego stopnia inteligencji, do wyształcenia uczuć i przekonań. Zadania tego spełnić, wyrugować z kraju miliony analfabetów od razu niepodobna. Kto jednak przypatrzy się dzisiejszemu stanowi szkolnictwa w kraju, ten przekona się, że ofiarność kraju, praca nauczycielstwa i współdziałanie licznych innych czynników zrobiło wiele i że szasliwszy dalej, niż zrazu można było przypuszczać. Wystawa przekonywa dalej, że szkolnictwo nasze nie jest szablonowem, nie ogranicza się do szkoły ludowej, średniej i uniwersytetów, lecz rozwinęło się nadszadzające, zdobyło najrozmaitsze dziedziny i kilkunastu korytami zmierza do tego, ażeby odpowiedzieć potrzebom społeczeństwa, znajdującące się na najwyższym stopniu kultury.

„Tyle o przeszłości. Z tą przeszłością łączy się charakter kongresu, który, jako ogólny, będzie miał pewne trudności w rozpatrywaniu poszczególnych spraw i powzięciu ogólnych uchwał. Przy dyskusji nad sprawami szkolnemi występują rozmaite elementa, które stają nieraz ze sobą w sprzeczności lub nawet do walki. Wygody rodziców, ich interesu osobistego w wychowaniu dzieci często nie można pogodzić we wszystkich szczegółach z potrzebami i postulatami szkoły. Dziecko, które musi się dość wczesnie zdecydować w obraniu kierunku, narazone jest na to, iż po kilku latach nanki spotyka je zawód, przekonuje się, że sły i usposobienie w tym kierunku są niewłaściwe, że trzeba kierunek zmienić. Jestto niedogodność wielka, ale szkoła jej usunąć nie może, bo inaczej musiałaby się pozbyć rzeczy najważniejszych, t. j. dążenia do postępu cywilizacji. Nie pracą tylko w jednym kierunku idącą i jednego człowieka obejmującą, ale pracą rozszerzoną na wszystkie kierunki można doprowadzić do coraz wyższych wyników. Szkoła ludowa w Galicyi stara się to zadanie do pewnego stopnia spełniać. Nie jest ona szablonowa, podzieliła się na wiejską i miejską, przybera specjalne kierunki: rolniczy i przemysłowo-handlowy i łączy się z tem, ażeby społeczeństwem w tych kierunkach dostarczyć zdolnych i wyształconych pracowników.“ W dalszym ciągu wykazywał mówca, iż obok gimnazjów i szkół realnych istnieją średnie szkoły rolnicze, handlowe i przemysłowe, które również fachowo kształcą młodzież. Podniósł dalej, iż studjum klasyczne w gimnazjach nie może doznać żadnej ujemy, lecz musi być pielęgnowane dla zrozumienia ducha cywilizacji starożytnej i dla utrzymania łączności między tradycją naszą narodową przeszłości a przyszłości. W końcu zaznaczywszy, iż zebranych na kongres łączy jedna myśl, t. j. praca dla dobra publicznego, życzył kongresowi powodzenia, wyraził nadzieję, iż praca jego wyda dodatnie owoce i przyrzekł, że uchwały kongresu i wnioski powzięte przez sekcje Rada szkolna weźmie pod swą rozważy.

W imieniu miasta powitał zebranych p. prezydent Mochacki, w imieniu Uniw. lwowskiego rektor Owikliński, a w imieniu komitetu obywatelskiego dr. Roszkowski. Wszystkich mówców darzono oklaskami.

Przystąpił do ukonstytuowania się: Prezydencją honoraryjną kongresu wybrano przez akłamację pp.: Piotra Chmielowskiego, Euzebiusza Czernkowskiego, dr. Antoniego Małeckiego, profesora dr. Mottego, St. dr. Tarnowskiego. Prezesami rzeczywistymi wybrano przez akłamację pp.: St. hr. Badeniego, dr. Henr. Jordana i dr. Leona Kulczyńskiego.

Hr. Badeni objął przewodnictwo, podziękował w serdecznych słowach za wybór, poczem na sekretarzy powołał pp.: prof. Librewskiego, Sasa i Geciova. Sekretarz p. Geciova odczytał listy pp. Czernkowskiego i St. hr. Tarnowskiego z usprawdliwieniem się, że na zjazd przybył nie mogą, oraz telegram z życzeniami, nadesłany z Jarosławia.

Kongres podzielił się na 5 sekcji, przewodniczącymi sekcji wybrano pp. Owiklińskiego, Kubalę, Dziwińskiego, Dziedzickiego i Szpilmana. Zajmujący i sumiennie opracowany odczyt dr. Antoniego Karbowiaka pt. „O stanie dotychczasowych, a potrzeby, planie i środkach dalszych studiów nad dziejami edukacji i szkół polskich“, zakończył zebranie. Po południu odbywać się będą posiedzenia sekcji, jutro o godzinie 10 rano drugie ogólne posiedzenie w sali ratuszowej. Od ministra oświaty dr. Madeyskiego nadszedł następujący telegram: „Załużę mocno, że urzędowe czynności nie pozwalają mi powitać osobicie szanowanego zgromadzenia, życząc szczerze, aby obrady kongresu wydały plon obfity i stały się nowym bodźcem i zachętą do skutecznej pracy na polu oświaty. Madeyski.“

Ale oto wreszcie Walnut Street!... Wszędzie w wielkich magazynach stoją meble zbytkowne, rozkładają się wspaniałe suknie, błyszczą kapelusze damskie, które przybývają z Paryża. Tutaj w rzędach wiszą portrety osób z XVII i XVIII wieku. Przyjeżdżają z Londynu, gdzie je fabrykują setkami; stużycy będą za ozdóbę salonów milionerom. Są to przodkowie! Tam otwierają się prawdziwe muzea, gdzie wszystko jest francuzkiem, począwszy od najdelikatniejszych posążków aż do najpospolitszych wyrobów, od najpiękniejszych obrazów aż do malowideł szkoły impresjonistów... Są tam przedewszystkiem kopie sławnych obrazów, dzieła bez wartości, ale towar kupiecki. Sprzedają go, to najgłówniejsza. Amerykanin pod względem sztuki zna tylko sztukę handlową. Obraz nie jest pedzła tego lub owego malarza, tylko kosztuje tyle a tyle dolarów. Po-dziw, jakiemu mu się udeziła, jest zastósowany do ceny, którą przedstawia. Dalej księgarnie rozkładają w czerwonych i złoczonych okładkach najpiękniejsze książki francuzkich wydawców obok ostatnich numerów pism francuzkich. Kamil zaczyna przeglądać z radosnem wzruszeniem jedno z dzieł, które mu mówi o jego kraju.

— Pan jesteś Francuzem? — odzywa się jeden z komisantów. — Tak jest. A pan? — Ja? Pochodzę z ulicy Montorgueil!...

I przez chwilę rozmawiają o ukochanej ojczyźnie. — Jeżeli pan potrzebujesz wskazówek, to przyjdź do mnie — mówi wreszcie młody księgarz.

— Nie omieszkać — odpowiada Kamil, odchodząc.

Mnóstwo tablic znajduje się przy wejściu do

Bobrzyński i Korytowski, poslowie D. Abrahamowicz, L. hr. Piniński, Dembowski, St. Jedzejowicz, Gniewosz Włodz. Niezabitowski Włodz., Teofil Merunowicz, Langie Tad., Brykczynski Stan., Wereszczyński, Skalkowski, Rozwadowski, Michalski i dr. Goldman, profesorowie uniwersytetu: Owikliński, Głabiński, Abraham, Dembiński i Antoniewicz, dalej dyrektorowie dr. Marchwicki, dr. Jeleń, doktor Krzyżanowski Stan., dr. Zgorbski, i Łepkowski, panowie Adam Trzeciński, hr. Lubieński, sekretarz wystawy Zieliński, Gorgolewski, Lipiński, Piepes, Bratkowski, Mikolasch, dyr. Hochberger, adwokat dr. Loewenstein, inż. Nemeksza, Baczewski. Prasę reprezentowali redaktorowie: Zajączkowski Liberat, Kreczowiecki Adam, dr. Ostaszewski-Barański i dr. Aleksander Vogel, a nadto przybyły z Pragi znany literat dziennikarz Jellinek.

Gdy kieliszki napelniono szampanem, powstał marszałek krajowy ks. Sanguszko i rzekł mniej więcej te słowa: Dla Wielkopolan biją w sercach naszych uczucia pełnej miłości. Wszystko, co was obchodzi, nas obchodzi, wszystko co was cieszy, nas cieszy, co was boli, nas boli, a tego ostatniego, zdaje się, jest najwięcej. Bylicie pierwsi obdarzeni parlamentarizmem, dalszcie nam przykład, jak walczyć i jak zwyciężać. Na arenie parlamentarizmu bylicie dla nas pierwowzorem. W walkach długich tak wy jak i my zapomnieliśmy, co trzeba było zapamiętać, nauczyliśmy się, czego nam nie dostawało. Niech serca nasze napelnia otucha, że przyszłość będzie lepszą, że będzie 1żejszą. Wznoszę toast na pomyślność Wielkopolan, na rozwój naszej narodowości w tym kraju, na część Koła polskiego w Berlinie w ręce czciogodnego wiceprezesa: „Niech żyje!“ Okrzyk ten powtórzono z zapalem.

Drugi toast wznosił prezes Wystawy ks. Adam Sapiel. Podniósł on w swem przemówieniu pożyteczność ludzi, którzy oddają się tak, jak wielce szanowny gość nasz dzisiejszy i fabryce i roli, a nie zapominają, że są obowiązki wyższe, którym służyć potrzeba. Cegielski poszedł śladem ojca. Dążeniem jego jest podnieść przemysł, rękodzieła — ale gdy zadzwoniono na niego do Berlina i tam stanął. To samo uczynił, gdy zasygnalizowano Wystawę lwowską. Połączył się z nami materialnie i moralnie i za to z serca mu dziękujemy. Gdy wrócisz do domu — zakończył książkę prezes — powiedz, że kochamy Was wszystkich a przedewszystkiem kochamy tych, którzy tak postępną.

Na oba te toasty odpowiedział wielce czciogodny gość p. Stefan Cegielski dłuższem przemówieniem, w którym zaznaczywszy, iż okazało to przyjęcie, zgromadzenie przez grono najznamienitszych ludzi, bierze nie do siebie, ale do polskiego Koła postów w Berlinie, — oddał należne wyrazy uznania namiestnikowi hr. Badeniemu, marszałkowi ks. Sanguszce, p. zesowi wystawy ks. Sapiel, wiceprezesowi St. hrabiemu Badeniemu i dyrektorowi Marchwickiemu. Zwracając się do księcia marszałka rzekł:

Kraj cały otacza cię czcią, sejm darzy zaufaniem a Polska dumna, że jej. a jeszcze bardziej, jak marszałkujesz. Finanse kraju pod twojem kierownictwem doszły do ładu, rozwinął się postęp na polu ekonomicznem i temu też w wielkiej mierze zawdzięcza obecna wystawa swoje świetne rezultaty. Bylesz łaskaw książkę pochlebnie o Kole polskiem w Berlinie się wyraził. Dziękuję ci za to, zwłaszcza, że w naszej własnej dzielnicy w ostatnich czasach było ono przedmiotem inwektyw. Nie tu miejsce i pora zapuszczać się w polityczne poglądy, — polityka przeszła nauczyla mnie milczeniem. Nie badając tedy przeszłości, nie przewidując przyszłości, która jest w ręku Boga, wyrażę mogę tylko nadzieję, że Koło polskie w Berlinie pójdzie tym torem co obecnie, nie da się zrazić krytykami, będzie jasno widziało drogę, którą ma isć i będzie dźwigać sztandar wysoko a niewzruszenie. Może po pewnym czasie i ta część społeczeństwa naszego, która teraz nie darzy nas zaufaniem, da się przekonać, że polityka to nie arytmetyka, że zamiast dziesięciu można dostać tylko trzy — i tem na razie mimo słuszności musi się zadowol. My inauguracyjną naszą politykę, na was się zapatrywaliśmy. Niewątpliwie inne stosunki są tu a inne u nas — atoli prawdą jest, że co jest mądrzem i rozumnem, jest mądrzem i rozumnem wszędzie, a co jest szkodliwem, wszędzie niem zostaje. (Okłaski).

W dalszym ciągu swego przemówienia zwrócił się szanowny wiceprezes Koła polskiego w Berlinie do prezesa wystawy ks. Sapiel, wskazując na niego, jako na męża inicjatywy, który widząc wśród współobywateli zwątpienie w dobrą sprawę, odważnie chwycił ją w swoje ręce i wołając: wierzę — ją przeprowadza do skutku (oklaski). Poszczególnych

W KRAJNIE DOLARA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 161.)

VIII.

Zaledwie dzień zaświtał a Kamil przerzuca już City-directory... Dr. Johnson? Spruce-Street 2549. Wychodzi na odszukanie tej długiej listy.

Zbudowana między Shnylkiil i Delaware, Filadelfia jest ogromnem miastem. Niektóre z jej ulic n. p. niemniukniona Broadway, mają do dwudziest kilometrów długości. Bogate magazyny otaczają ulice; wznoszą się tam wspaniałe gmachy i od czasu do czasu widac szerokie miejsca, których stare drzewa, pielęgnowane z szacunkiem, są resztkami dziewczego lasu, wśród którego William Penn nakreślił plan swej stolicy, metropolii braterstwa.

Pierwszą ulicą, która się otwiera przed Kamillem, jest Market-Street. Po obydwóch jej stronach sterzą zadziwiające gmachy przemysłowe; obrzynie domy, podobne do pałaców szklanych z niezliczonymi swymi oknami b-z okiennic, z magazynami o dwóch piętrach; obrzynie składy guzików lub innych wyrobów specjalnych, fabryki z wysokimi jak wieże kominami, kramy więzkie i wspanialsze od bazylik. Za temi oknami krają z hafasem skrzynie, paki, elewatory, bezki; wzdłuż chodników spieszą wózki, wszędzie wre życie, ruch, o jakim nie daje wyobrażenia najbardziej handlowa ulica w Paryżu a nawet w Londynie.

Poprzedzona aleją doprowadza Kamila do Spruce-Street. gdzie idzie, idzie bez końca! Wreszcie 2549! Nie ma tablicy na murze. Jednakże dzwoni.

Dr. Johnson nie przyjmuje tutaj, oznajmia mu murzynka. Jego gabinet jest na Walnut Street 1829.

Idzie znów. Cóż to za pomnik? To Waszyngton, ojciec ojczyzny, bóstwo Ameryki. Za jego koniem z brązu wznoszą się szare mury starego ratusza, Independence Hall, brydkiemu budynku z cegły, ale drogiego sercu Yankesów. Ze skupieniem religijnem przybývają ciekawi ze wszystkich Stanów Unii odbywać pielgrzymkę do tej Mekki Nowego Świata. Zawieszony w kopule, wznoszącej się nad głównym gankiem, stary dzwon unosi się nad ich głowami. Jestto dzwon, bijący na trwogę; on to w 1776 r. wezwał lud do buntu przeciw matce ojczyźnie, która się stała, jak się zdaje, jego macochą; on to wydzwonił godzinę oswohodenia i wolności, chwilę wielkiej walki między Jonatanem a Johnem Bullem.

Na lewo otwiera się skarbiec tej świątyni. Na wywyższoniu, które otacza baryera, stoi prosty stół i krzesło drewniane Waszyngtona. Krzesła ustawione w okolo tej komnaty szanowanej należą do członków kongresu, których portrety zdobiją mury. Nic się tu nie zmieniło od dnia, w którym w 1776 roku podpisano deklarację niepodległości i w 1778 roku akt konstytucji Stanów Zjednoczonych; od dnia, w którym przedstawiciele nowej władzy przyjęli tam sztandar w pasy i gwiazdy, który obmyśliła i własnymi wykonała rękami pani Waszyngtonowa.

Na prawo znajduje się: rodzaj małego muzeum narodowego, w którym starannie zachowano listy Waszyngtona i Franklina w złotej oprawie, stare zbroje, lalki, jakeimi się bawily dzieci ostatniego stulecia, zbiór oficerów amerykańskich, mundury Francuzów, zardzewiałe szable, epolety, które należały do Lafayette'a, w obec których Amerykanie zamysłają się i milczą.

Cesarzowa przybyła dziś w południe do Chrystyani, gdzie ją witały tłumy publiczności. Z dworca udała się cesarzowa na pokład parowca „Stein”, który ją przewiezie do Niemiec.

Pod nagłówek: „Przesilenie w łonie antysemityzmu i nowy radykalno-socjalistyczny program” występuje berlińska „Germania” ostro przeciw Ahlwardtowi; charakteryzuje go ona jako „szwindlera” i obłudnika, ponieważ od kilku miesięcy wygłasza na zachodzie Niemiec swe wykłady i przedstawia się z najniebezpieczniejszą miną jako zwyczajny antysemita. Tak on zatem prawdę tak co do swego charakteru i usposobienia, jak co do swego programu i swych dążeń. Wedle przed kilku dniami wydanej przez Ahlwardta książki „Bundschuh”, z której pewną część odrukował w swym piśmie pod tym samym tytułem, pokazuje się, że Ahlwardt nie jest wcale chrześcianinem, lecz prawdziwym poganinem, a pod względem ekonomiczno-socjalnym w części tylko reformatorem, w ogóle zaś apostołem przewrotu. Motto tygodnika Ahlwardtowego „Bundschuh” brzmi: „Skoro się zaniebduje reformy, charakteruje się. Jak się zdaje, zamierza „Germania” zajmować się Ahlwardtem w kilku artykułach. Wedle naszego zdania, zbyt wiele dla tego jesteśmy zaszczyceni.

O organicie Związku rolników, który ma wychodzić od września, podaje „Vorwärts” kilka szczegółów. Wedle niego nie zebrano oczekiwanych 500,000 m. przez składki rolników, lecz tylko 350 tysięcy marek. Natomiast księgarz Telge, wydawca ilustrowanej „Landw. Zig.” ofiarował się dotożyc 150,000 m. pod warunkiem, że on i szwagier jego Rudloff zostaną kierownikami gazety. Akcyne na założenie tego przedsiębiorstwa wydaje się po 200 marek, ale dopiero właściciel 5 akcyj jest uprawniony do głosu. Etat gazety jest już znacznie obciążony przez dwóch dyrektorów i znaczniejszą liczbę redaktorów, którzy z wyjątkiem jednego konserwatyści należą, jak się zdaje, do stronnictwa narodowo-liberalnego. „Volk” uzupełnia powyższe wiadomości doniesieniem, że właściciel drukarni Buxenstein dla tego otrzymał druk gazety, ponieważ za dyspozycy przedsiębiorcom dał 75,000 m. W podobny sposób zapewniła sobie fabryka papieru dostawę swego towaru.

Widok to straszny i przynębiający. Tu wali się niedaleko ściana wysokiej kamienicy i przygniata matkę z dwiema córkami. Nieszczęśliwe kobiety zostały zmiażdżone przez gruzy; szczątki ich wydobyto dopiero dziś rano i przeniesiono do kościoła. Trochę dalej giną trzy osoby, przywalone cegłami. Na to patrzę własnymi oczami, pózniej dowiedziałem się, że wyadok w takich wstędnie mnóstwo...

W mieście prerażenie ogólne. Mieszkańcy pamiętają wrażenie, jakie na nich wywarły spadające ze ścian zegary; niektóre przestęły chodzić. Na imaginacyą działa to bardzo, przetydając na myśl godzinę śmierci.

Ale rzecz dziwna. Kiedym o godzinie 4 powrócił do domu dla uspokojenia, zacząłem czytać „Debate” Zoli. Przez głowę przechodziły różne myśli, między innymi fatalistyczna idea mahometńska, że jeżeli przeznaczona teraz śmierć, to nic nie pomoże. To przekonanie uspakaja człowieka.

Kismet (przeznaczenie), w które Turcy wierzą niezachwianie, ma moc kołyszującą niepokój. Doświadczylem tego na sobie.

Pomimo to każde nowe wstrząśnienie (a było ich kilka choć słabszych) napelniało nas obawą. Niewiadomo, dokąd iść, co robić, jak się od grozącego niebezpieczeństwa ochronić.

Sklepy, magazyny zamknięte; ruch handlowy ustał, komunikacja telegraficzna przetrwana. Zastój pod każdym względem najpełniejszy.

Tylko dziennikarstwo spełnia swój obowiązek i nieustraszone wyszukuje szczegóły o wypadkach, aby ułatwić poszukiwanie zasypanych ofiar. W najniebezpieczniejszych miejscach, grozących ładą chwilową katastrofą, widać sprawozdawców, którzy spieszą z informacjami. Minister policji Nazim pasza z doniesień dziennikarskich korzysta i pomoc nieść każe.

Telegramy.

Faryż, 17 lipca. Izba deputowanych. Sala i galerye są zapełnione. Na porządku obrad projekt ustawy, dotyczącej stumienia anarchizmu. Pourgalej (radykal) zwalcza projekt jako niekorzystny i niebezpieczny, oświadczając, że Izba wszystko przyrzeka, ale nie uczyniła; kraj jest oburzony do najwyższego stopnia. Ramel z prawicy zwalcza również projekt ustawy i gani brak zaufania do sądów przysięgłych oraz z-kaz publikowania dochodzeń sądowych.

Birmingham (Alabama), 17 lipca. W kopalniach Pratt przyszło do starcia krwawego pomiędzy Negrami, których właściciele do pracy przyjęli, a strejkującymi robotnikami. Strejkujący dali ognia i ranili trzech Negrów. Gdy następnie przybyła policja i użyła broni palnej, wywiązała się zacięta walka, podczas której zostało 6 osób zabitych, a 20 rannych.

London, 17 lipca. Izba lordów. Przy obradach nad drugim czytaniem projektu ustawy o cudzoziemcach oświadczył premier lord Rosebery, że rząd nie może projektu tego przyjąć. Rzeczywistych motywów nie ma ani dla pierwszej części, dotyczącej ubogich imigrantów, ani dla drugiej, dotyczącej reszty imigrantów.

Faryż, 17 lipca. Umarł tu poseł belgijski, baron Beyens.

Wiedeń, 17 lipca. Sławny anatom profesor Hyrtl umarł w Perchtoldsdorf.

Zofia, 17 lipca. Przy wyborach gminnych w Haskioie, Warnie, Sliwne, Jamboli i w innych miejscowościach zwyciężyli kandydaci stronnictwa narodowego. Udział w wyborach był bardzo liczny. Wyborcy urządzali manifestacje na cześć księcia i rządu.

Dzienniki donoszą, że były prefekt policyjny Łukanow i komisarz policyjny Totew są posądzeni o nadużycie swęj władzy i zapoznani przed sędziego śledczego.

London, 18 lipca. Izba gmin przyjęła 283 głosami przeciwko 263 gł. projekt budżetu w trzecim czytaniu.

Berlin, 18 lipca. „Berl. Tageblatt” donosi z Rzymu, że na podstawie ustawy o anarchistach wydano z Rzymu dwóch socjalistycznych redaktorów.

Rzym, 18 lipca. Senat. Na interpelacyą, dla czego rząd tak wielu Biskupom nie udziela eksekwatury, odpowiedział minister sprawiedliwości, że rząd udzielił w styczniu i maju kilku Biskupom eksekwatury. Crispi wywoził, że wszyscy Biskupi zamianowani za obecnego rządu, otrzymali eksekwaturę. Rząd nie chce ani skarg, ani walki. Rząd szanuje katolicki Kościół, do którego przeważna większość narodu włoskiego należy.

Rzym, 18 lipca. Deputowany Bertolini został zamianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie finansów.

Faryż, 18 lipca. Umarł akademik Loconte de Liste.

Faryż, 18 lipca. Agencya Havasa donosi z Lyonu, że Włosi żądają 2 miliony franków za wyrządzone im szkody podczas ostatnich rozruchów.

Hazleton (Pensylwania), 18 lipca. W środku zgromadzenia górników eksplodował proch. Osmiu robotników jest zabitych, 150 Negrów rannych.

Na sobie sukienkę w czerwone kwiatki i fartuszek w niebieskie i białe paski.

Na ulicy Wroneckiej spadł wczoraj przed południem z domu nr. 7 kawał tynku na przechodzącą właśnie żonę pewnego malarza i uderzył ją tak mocno w głowę, że padła bez przytomności na ziemi. Musiano ją odwieść do domu.

Teatr polski w Krobi. W czwartek dnia 19 lipca obraz historyczny: „Kościuszko pod Raclawicami.”

Teatr polski w Koźminie. W piątek dnia 20 lipca obraz historyczny: „Kiliński.”

W sobotę komedyja Jordana: „Mysz bez kota.”

Trzemeszno. W sobotę wieczorem spaliła się w Pałędzin cała jedna zagroda włościńska do szętu.

Rawicz. Wieś szlachecka Ostrobrudki nabył kupiec Michaelis Aronsohn z Wrocławia na parcelacyą.

Z Żydowa. Przed dwoma mniej więcej miesiącami powędrował z tutejszego miasteczka pewien młynarz z dwoma synami do Ameryki, aby tam przyjsć do majątku. Atoli nie mógł tamte żadną miarą pracy znaleźć. Wiec nie namyślając się dłuęo, wrócił do kraju, zabawwszy w Ameryce wszystkie zalewdo 2 tygodnie. Nauka grubo kosztowała, bo aż 800 m., ale teraz p-wnie będzie już mądry po szkodziu.

Francuzki dziennik „Stamboul” podaje dziś wy-czerpujący opis katastrofy, która ogarnęła nietylko Carogród, ale dała się odczuć w bardzo odległych miejscowościach.

Dziennik „Terdjmani-Hakikat” wyszedł dzisiaj w zmniejszonej objętości, gdyż nie wszyscy zecerzy stawali się na posterunku.

Na Galacie trzęsienie ziemi uszkodziło gmach redakcyi „Moniteur Oriental”, wskutek czego gazeta wczoraj nie wyszła, dziś jednak ma się niewątpliwie ukazać.

Inżynierowie miasta objeżdżają dziś, wskutek rozkazu sułtana, opustoszone dzielnice, sporządzając szczegółowy opis katastrofy.

Ze wszystkich części miasta najmniej ucierpiała najsilniej zbudowana dzielnica Pera. Wznoszą się tu stare domy, o silnych i trwałych fundamentach. W őródmiestu spustoszenie wielkie. Ale najwięcej ucierpiała wyspa Książęca na morzu Mar-mora, ulubione przez Konstantynopolitanów miejsce letnich wycieczek.

Sułtan rozkazał komisji cholerycznej połączyć się z komitetem ratunkowym i nieść pomoc nieszczęśliwym ofiarom trzęsienia ziemi. Biedni otrzymują żywność i pieniężne wsparcie.

Z prowincyi donoszą, że ludność tutejsza uspokaja się po katastrofie, która wszystkich wstrząsnęła.

Ciekawe szczegóły przytaczają dzienniki. Oto w czasie ogólnej paniki popełniono kilka kradzieży. Policja aresztowała paru złodziei.

Dotąd wiadomo o 110 ofiarach katastrofy. Czy to wszystko, dziś określić jeszcze nie można. Szkoły ogólne nie dają się dotychczas obliczyć.

Stolica Turcyi przeszła straszną katastrofą. Od 400 lat nie zapisano tak silnego trzęsienia ziemi, którego pamięć długo w umysłach ludzkich się nie zatrze.

Wszystkie placy kobiet i dzieci. Rozpacz piętnuje się na wszystkich twarzach, których widok nigdy nie zatrze się w mej pamięci.

Publiczność w nieladzie największym wpada do ogrodu miejskiego, który zaraz otwierają. (Nadmienić wypada, że za wejście do publicznego ogrodu w Carogrodzie płaci się pewną kwotę.) Hotele sąsiednie i prywatne mieszkania szybko się wyludniają. Widać kobiety w neęlizach, z rozwianymi włosami, z dziećmi przy piersiach, biegnące z krzykiem naprzód.

W sobotę komedyja Jordana: „Mysz bez kota.”

Trzemeszno. W sobotę wieczorem spaliła się w Pałędzin cała jedna zagroda włościńska do szętu.

Rawicz. Wieś szlachecka Ostrobrudki nabył kupiec Michaelis Aronsohn z Wrocławia na parcelacyą.

Z Żydowa. Przed dwoma mniej więcej miesiącami powędrował z tutejszego miasteczka pewien młynarz z dwoma synami do Ameryki, aby tam przyjsć do majątku. Atoli nie mógł tamte żadną miarą pracy znaleźć. Wiec nie namyślając się dłuęo, wrócił do kraju, zabawwszy w Ameryce wszystkie zalewdo 2 tygodnie. Nauka grubo kosztowała, bo aż 800 m., ale teraz p-wnie będzie już mądry po szkodziu.

Ostrowo. Spółka ziemiska sprzedaje we wsi Droszewie, którą nabyła na parcelacyą, parcele po 30 do 100 morgów dobrej pszennnej i jęczmiennnej ziemi. Do każdej parceli należy odpowiedni kawałek łąki. Z ceny kopna potrzeba zapłacić tylko piątą część; reszta amortyzuje się w przeciągu 60 i pół lat po 4 procent.

W sprawie milionowego spadku po Hieronimie Kautzu, donoszą „Dziennikowi Kujawskiemu” z wiarogodnego źródła, że znaleziono nakoniec dokument, którego wstędnie szukano, to jest świadectwo aktu ślubnego Konstancy Światalskiej. Dokument ten znaleziono w tych dniach w księgach kościelnych jednej z zagranicznych parafii w Królestwie Polskiem. Na mocy tego świadectwa spadnie cały milijonowy majątek na familię Światalskich.

Leszno. W tutejszym powiecie utworzony zostanie z dniem 1 sierpnia b. r. nowy komisarz. Odtąd powięc podzielony będzie powiat na trzy komisarjaty, mianowicie: 1) leszczyński-wschodni z 10 gminami i 12 dominiami; 2) leszczyński zachodni z 15 gminami i 9 dominiami; 3) osieczński z 21 gminami i 16 dominiami.

Kostrzyn. W Czerlejinie założona została dnia 9 b. m., jak donosi „Goniec Wielkopolski”, Spółka drenarska. W skład jęj wchodzi oprócz dwóch właścicieli folwarków prawa sami włościianie. Dyrektorem Spółki obrano p. Józefa Głębockiego, do zarządu należą prócz tego pp. Pawlak, prezes Kółka włościńskiego, i Dutkiewicz, właściciel folwarku z Libertowa. Roboty drenarskie są w bieęu i spodziewać się można, że zostaną w ciągu roku ukończone. Drenarska Spółka w Czerlejinie jest pierwszą tego rodzaju w powiecie śremskim; 5 innych jest w zawiązku.

Na zjeździe śpiewaków niemieckich w Gdańsku naczelny prezes Prus Zachodnich, a były minister oświaty Gosler, robiąc aluzję do zjazdu przemysłowców polskich w Pelplinie, wyraził się tak w swęj mowie powitalnej: „Przed niewielu dniami dopiero stawiono Wisłę w naszej bezpośredniej bliskości jako polską rzekę. Czyż dopuścić mamy, aby tylko Ren, Men, Nekar, Wezera i Łba zwaly się rzekami niemieckimi?”

Dla wyjaśnienia dodać winniśmy, że na zjeździe pelplińskim śpiewano piosenkę p. Ignacego Danielewskiego: „Wisło moja, Wisło stara”, w której Wisła nie zowie się nawet „polską”, lecz tylko „moją”, i dla tęt to niewinnej piosenki p. naczelny prezes signał zaraz do kordia. Blinder E-fer schadet nur!

Zresztą ciekawa rzecz, w jaki sposób chce p. naczelny prezes niedopuścić, żeby Wisła była polską rzeką i zmusić cały świat do używania niesłyzanęj dotychczas nazwy: „Dentsche Weichsel”.

W Chełmie obliczają, że na pokrycie defektów w Spółce niemieckiej, które po kaszerze Lauterborne pozostały, potrzeba będzie dopłacić 60—80 tysięcy marek, co spada na 150 członków.

Marya z Siemiradzkoich Obrąpalska [zmarła dnia 15 lipca b. r. w swym majątku Dziepalcu pod Nowo-Radomskim w 44 roku życia. Zmarła była siostrą sławnego artysty malarza Henryka Siemiradzkiego. W literaturze zjednała sobie imię pięknym przekładem dzieł Amicisa.

Burmistrz z Buczyny odmówił udziału w zjeździe burmistrzów, zwołanym do Raciborza celem narady nad wprowadzeniem w życie nowego prawa o podatku komunalnym, ponieważ mieszkańcy miasta Buczyny nie potrzebują wcale płacić podatku komunalnego. Szczęśliwcy!

Cholera w Prusach Zachodnich. Według doniesienia urzędowego umarł dnia 16 b. m. w Silicie jeden flisak wśród symptomatów cholerycznych.

Wywóz towarów do Rosyi przez komorę w Aleksandrowie wzrósł się znacznie w roku ubiegłym. Wartość wprowadzonych towarów wynosiła 24,640,387 rubli (w 1892 roku 16,630,485 rs.), od których zapłacono cła 8,683,105 rs. (w 1892 roku 2,734,014 rs.). Przeciętnie pobierano zatem cło we wysokości 15 procent wartości importowanych towarów. Towary wywiezione bez cła przedstawiały wartość 9,875,777 rs. (w 1892 roku 8,013,128 rs.), a cła od tego rodzaju towarów wpłynęło tylko 472 rs. Ruch osobowy był również bardzo ożywiony. Za paszportem wjechało do Rosyi 29,007, wjechało za granicę 25,458 osób, za kartami legitymacyjnemi zaś 6474 i 6407.

Młodociana zbrodniarka. We wsi Zitz w prowincyi Saskiej przyaresztowano dziewczę szkolne pod zarzutem mordstwa. Dziewczę to, przebywając u krewnych we wsi Carow, miała nadzor nad dwoma niemowlętami liczącymi 1 do 2 lat. Oba dzieci umarły w krótkim czasie. Młoda piastunka dostała się potem do Zitz, gdzie jęj również powierzono opiekę nad małym dzieckiem. Wkrótce po jęj przybyciu zauważono u dziecka dziwne objawy choroby. Lekarz, którego zavezano stwierdził, że dziecko usiłował ktoś uduzić. Podejrzenie padło na piastunkę, która po długim zapieraniu przyznała się w końcu, że rzeczywiście dziecko chciała uduzić zatkawszą mu nos i usta. Przy tęt sposobności wyszło także na jaw, że w ten sam sposób zabiła już dwoje dzieci we wsi Carow. Co ją do tych okropnych zbrodni popełneło, niewiadomo.

Głodomor Suci rozpoczął teraz w Peszcie 30-dniowe bicowanie.

W Spjelce w Dalmacyi strzelił student Cianelli trzy razy z rewolweru do profesora matematyki Doniego, u którego przepadł w egzaminie. Stan zdrowia zranionego budzi poważne obawy.

Figaro” dowiaduje się, iż anarchiści ukartowali obecnie dzięki plan chwywania żon wpłyowych mężów stanu, jako zakładniczki. Dziennik powyższy napomina Casimir-Periera do jak największej ostrożności, nie jest

Trzesienie ziemi w Carogrodzie.

Carogród, 13 lipca. Wczoraj w południe znajdowaliśmy się na obiedzie w restauracyi, w której było 40 osób. Restauracya leży vis-à-vis ogrodu miejskiego „Petits-Champs”. Nagle o godzinie 12 minut 25 powstaje w sali popłoch. Czuję, że się podemną podłoga ugina, a ściany chwieją. Czy się czteropiętrowa kamienica wali? Lamy przyznają się bujac. Prerażenie ogarnia wszystkich. Wybiegamy na ulicę, tłocząc się w drzwiach, bo każdy chce być pierwszy.

Na ulicy tłumy ludzi, krzyk rozlega się dokoła,

bowiem plonną wieścią pogłoska, że po skazaniu Henry’go, pani Carnot miała być uprowadzona. Anarchiści mieli podobno wypozyczyć od jednego z bogatych protektorów powóz, podobny do powozu pani Carnot, a jeden z członków, przybrany za woźnicę — miał na nią czekać przed magazynem Louvru, dokąd pani Carnot na sprawunki się udała, własny zaś jęj powóz miał być podstępnie do domu odesłany. Od 15 do 20 maja spotykano licznych anarchistów, którzy nawyknięcia pani Carnot bacznie obserwowali. Ow bogaty protektor miał nawet dać do dyspozycyi pałac w ukrytym miejscu, gdzie panią Carnot tak długo trzymać miano, pókiby Henry’go nie utaskawiono.

Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 19 lipca św. Wincentego z Pauli w.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 2. Zachód o godzinie 8 minut 9.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W drukarni „Kuryera Poznańskiego” i jęj nakładem wyszła przeliczna treścią książka do nabożeństwa „Święty Izidor oraz, wszystkim rolnikom w życiu swoim i nabożeństwie za przykład do naśladowania przedstawiony”, przedruk z staręj książki, przejrzana, poprawiona i uzupełniona przez X. szambelana lic. Jaskulskiego z Biedzrowa. Na czele podany zyciorys budujący św. Izydora, — litania do św. Izydora (bardzo się nadająca do odmawiania na zebraniach członków Bractwa św. Izydora w zimowych miesiącach), trzy pieśni do św. Izydora i przeliczna legenda o św. Izidorze. Prócz nabożeństwa do mszy św., nabożeństwa nieszpornego, nabożeństwa do spowiedzi i komunii św., podaje książeczka bardzo wiele modlitw, a zaleca się bogactwem przelicznych nauk, jak n. p. „słówko do młodzieży”, „prawidła życia dla każdego chrześcianina”, „testament duchowny”, „zegar chrześcianin”, „jedno rozważaj”, — tak wszystko żywcem zastosowane do stanu robotniczego, wieśniaczego. Nie zdarzyło nam się dawno, tak praktycznej książki do nabożeństwa mieć w ręku, dla tego polecamy ją gorąco Wielebnym dusz pastorem i zwracamy uwagę na nią, aby ją wciskali w ręce ludowi wiernemu, który dziś zarzucony najnieostówniejszymi i najniepraktyczniejszymi modlitewnikami. Książeczka, o której mówimy, może wiejskiej dzwiedzynie, młodzieńcowi towarzyszyć przez wszystkie dni życia — od pierwszej do ostatniej komunii św. w życiu.

Cena bardzo przystępna: egzemplarz nieoprawny kosztuje 60 fen. — zaś oprawny pojedynczo 85 fen.

X. A. J.

Telegram giełdowy.

Be. Ha, 18 lipca 1894 r. (Kursa końcowe.)

| Kura z dnia | 17 | 18 | 16 | 17 |
|-------------------|-------|-------|-----|-----|
| Paźentia słabo. | | | 91 | 90 |
| na lipiec | 140 | 139 | 105 | 105 |
| na wrzesień | 140 | 139 | 102 | 102 |
| Zyto wzmoc. | | | 103 | 103 |
| na lipiec | 117 | 117 | 99 | 99 |
| na wrzesień | 119 | 119 | 99 | 99 |
| Olej rzep. stałe. | | | 98 | 98 |
| na lipiec | 45 | 46 | 98 | 98 |
| na październik | 45 | 46 | 98 | 98 |
| okowita spok. | | | 94 | 94 |
| eksportowa | 31 | 31 | 91 | 91 |
| na lipiec | 35 | 35 | 88 | 88 |
| na sierpień | 35 | 35 | 88 | 88 |
| na wrzesień | 35 | 35 | 88 | 88 |
| na październik | 35 | 35 | 88 | 88 |
| spozyczna | — | — | 88 | 88 |
| Owies | | | 188 | 188 |
| na lipiec | 185 | 185 | 188 | 188 |
| Wypowiedziano: | | | | |
| zta wepół | 500 | | | |
| okowity kw. eksp. | 0,000 | 0,000 | | |
| ” spoż. | 0,000 | 0,000 | | |

Sre. Ha, 18 lipca 1894 r. (Kursa końcowe.)

| Kura z dnia | 17 | 18 | 17 | 18 |
|--------------------|-----|-----|----|----|
| Paźentia bezint. | | | | |
| na lipiec | 136 | 136 | | |
| na wrzesień-paźd. | 139 | 139 | | |
| Zyto spok. | | | | |
| na lipiec | 121 | 120 | | |
| na wrzesień-paźd. | 118 | 118 | | |
| Olej rzep. niezam. | | | | |
| na lipiec | 44 | 44 | | |
| na wrzesień-paźd. | 44 | 44 | | |

Stan powietrza.

Dnia 17 lipca 1894 r. o 8 godzinie rano.

| Stacye. | Baromet. | Wiatr. | Stan powietrza. | Term. Cels. |
|--------------|----------|------------|-----------------|-------------|
| Belmullet | 768 | Z.Pid.Z. | 4 pochmurno | 18 |
| Aberdeen | 748 | Z. | 2 pół zachm. | 16 |
| Chrystanlund | 754 | Pid.Z. | 2 deszcz. | 15 |
| Kopenhaga | 751 | Pid.Z. | 6 deszcz. | 15 |
| Sztokholm | 750 | Pid.Pid.Z. | 4 zachm. | 16 |
| Haparanda | 751 | Pid.Z. | 2 bez chmur | 18 |
| Petersburg | 768 | Pid.Z. | 1 bez chmur | 20 |
| Moskwa | 780 | Z.Pid.Z. | 1 bez chmur | 20 |
| Cork. Quent. | 758 | Z.Pid.Z. | 4 pół zachm. | 14 |
| Cherbourg | 761 | Pid.Z. | 5 mgła | 15 |
| Helder | 768 | Z.Pid.Z. | 5 zachm. | 16 |
| Sylt | 762 | Z. | 4 deszcz. | 15 |
| Hamburg | 755 | Pid.Z. | 6 deszcz. | 15 |
| Swinonjście | 757 | Pid.Pid.Z. | 5 zachm. | 16 |
| Novyport | 759 | Pid.Pid.Z. | 1 pogodnie | 19 |
| Klajpeda | 758 | Pid.Pid.Z. | 5 zachm. | 18 |
| Paryż | 762 | Z.Pid.Z. | 8 pochmurno | 17 |
| Monaster | 757 | Pid. | 7 pochmurno | 17 |
| Karlsruhe | 763 | Pid.Z. | 4 zachm. | 18 |
| Wiesbaden | 762 | Pid.Z. | 2 zachm. | 17 |
| Monachium | 766 | Pid.Z. | 5 zachm. | 16 |
| Kamienica | 762 | Pid.Z. | 4 deszcz. | 16 |
| Berlin | 759 | Z.Pid.Z. | 6 deszcz. | 17 |
| Wiedeń | 764 | Pid.Z. | 2 bez chmur | 18 |
| Wresław | 763 | Pid.Pid.Z. | 2 bez chmur | 18 |
| Ile d'Aix | 763 | Pid.Pid.Z. | 6 mgła | 16 |
| Nica | 763 | spokojnie | 3 pochmurno | 19 |
| Triest | 763 | Pid.Z. | 1 bez chmur | 26 |

1) Mglisto. 2) Od rana deszcz. 3) Wczoraj przed południem cokolwiek deszczu.

Składki.

Na Chleb św. Antoniego: (Zob. nr. 133 „Kuryera”) X. A. H. z K. 5,50 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 lipca. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Popliński, Mi-kulski z Warszawy, Strauch i Mininn z córka ze

Slupcy, Kusell z Watkowie, Grudzielski z Soleszna, Paliszewski z Gemby, pani hr. Grabowska, hr. Potworowski z Parzęczewa, pani Górnska z Steszewa, Słowiński z Warszawy, Barański z Szczecina

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Marcinkowski z Berlina, Putiatycki z Drżazgowa, Grabski z Gdańska, Schottländer z Wrocławia, Braun z żoną z Nietusch, Richter z Magdeburga, Hermann z żoną z Warszawy, Steinberg z Wrocławia, Johannes z Malina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Pani Mielecka z córką z Kowna, Nowicki z Pogorzeli, Meyer z Zbińska, Horn z Wykwa, Klobski z Zbińska.

Gospodarstwo, handel i przemysł

(K) Poznań, 18 lipca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zmiennie.

Okowita: ——. Cena wypowiedzi —, Wypowiedziano — w mierzku (bez beczki) zow. opodat. 50-ta 49,8) mk., 70-ta 30,0) mk. lipiec 50-ta 49,80. 70-ta 30,00. m.

(Sprawozdanie urzędowe)

Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziano —, mk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,80 mk., 70-ta 30,00 m. kwiecień 50-ta — m. 70-ta — mk.

Table with columns: Ceny targowe w Poznaniu d. 18 lipca 1894., TOWAR, piękny, średni, psódzani. Rows include Pszenica nowa, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch wrzący, Groch na paszę, Kartofole, Wyka, Rzepak, Ebnin żółty.

Bydgoszcz 17 lipca 1894.

Pszenica 126—130 m., gatunek psódzani —, m., najlepsza ponad notowanie. Żyto 106—110 mk., gatunek psódzani — mk. Jęczmień według jakości 102—110 mk., dla br-warów 116—125. Groch na paszę —, m., wrzący —, m. Owies 128—135 m. Okowita 31,00 m.

Wrocław, 17 lipca 1894 r.

Table with columns: Postanowienia miejskiej deputacji targow., Za 100 kilogramów ciężki, średni, lekki towar. Rows include Pszenica biała, Pszenica żółta, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

75% Rendem. —, —. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,50. Usposobienie: spok. Rafinada chlebova I. —, Rafinada chlebova II. —, mielona refin. z beczką 25,50, miel. Melis I z beczką —, —. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 11,47 1/2 pl. 11,53 1/2 złąd, sierpień 11,57 1/2 pl. 11,6) złąd, wrzesień 11,20—pl., 11,32 1/2 złąd, październik-grudzień 10,87 1/2 pl., 10,92 1/2 złąd. Spok. Obrót tygodniowy w okręgu surowym —, —. cr.

Hamburg, 17 lipca. — Okowita cicho, lipiec-sierpień 18 1/2 złąd, sierpień-wrzesień 18 1/2 złąd, wrzesień-październik 19 1/2 złąd, październik-listopad 19 1/2 złąd. — Kawa good average Santos za lipiec 79—, za wrzesień 76 1/2, za grudzień 70— za marzec 68—. Usposobienie: spok. Obrót 4500 miechów.

(Nadesłano). FABRYKA papierosów i tureckich tytoni "VULKAN" I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE. zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych edno-szych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesjonaliów, chrzcielnic i t. d. Marcjan Piotrowski zakład malarski i pozłotniczy, fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiej, Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p. wchód przez bramę.

J. Krysiwicz, fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu św. Marcin nr. 65, poleca na nową kampanią aparaty gorzelnicze do ciągłego odpalania, jak również znaczny zapas rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d. Wszystkie reperacje tak w fabryce jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

St. Opielński, fabryka wyrobów woskowych i białek wosku w Krotoszynie, wyrabiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczonego, białe i żółte, ceny zwykle. Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

A. Andruszewski, Rycerska ulica Nr. 36. Magazyn mebli i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach, poleca szczególnie dla osób nerwowych materace wyszczelnane puchem roślinnym (Kapak) który przez najslawniejsze powagi na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy material od pierza i wólis. Wielką wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. Portyry i firany w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze materye na meble są zawsze u mnie na składzie. Cenniki na życzenia gratis i franco!

1200 profesorów i lekarzy niemieckich badao aptekarza A. Flügge Krem mirowy maść gojąca rany. Co dopiero opuściła prasę: Książka do Nabożeństwa, Święty Izidor Oracz, wszystkim rolnikom w życiu swoim i nabożeństwie za przykład do naśladowania przedstawiony. Z dodaniem wielu nauk i modlitw. Cena za egzemplarz 60 fen., z przesyłką 70 fen., oprawy egz. 85 fen., z przesyłką 95 fen.

Drukarnia Kuryera Pozn., Św. Marcin nr. 16. Nabożeństwo na czas Nieustającej Adoracji Najśw. Sakramentu Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen., 100 egzemplarzy 30 mk. z portoryum; egz. oprawy 40 fen., z przes. 50 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzednim nadesłaniem należytości.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17. Tylko jeszcze krótki czas!! Całkowita wyprzedaż składu mebli a zwłaszcza: kanap i foteli, kilka dębowych czarnych i orzechowych urządzeń pokojów, dość znaczną ilość luster oprawnych i nieoprawnych (szkiele w skrzyniach), kleczników pięknie gutycko rzeźbionych, dywanów itd. po każdej cenie.

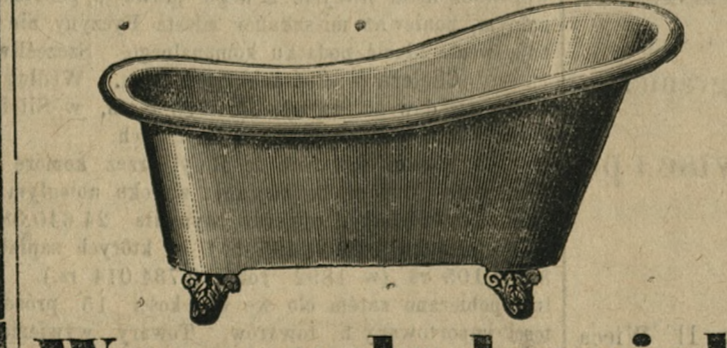
W. Szkaradkiewiczowa, Poznań, Wilhelmowska ul. 20. Wanny do kąpieli w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych LEON KIESLING, Poznań, Podgórna ul. 14. Cenniki na życzenie bezpłatnie.

R. LISIECKI malarz poleca się do wykonywania robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych po cenach nader przystępnych POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

Wszelkie nowości w materyach wiosennych i latowych Heyducki i Eichstaedt.

Solanki w Inowrocławiu. Najslawniejsze jodowo-bromowe kąpiele solankowe i lugowe. Działają nader skutecznie na choroby kobiet i dzieci, na reumatyzm, podagrę, choroby skórne, skrofulę, choroby weneryczne, neuralgie i t. d. Sezon trwa do połowy września. Zarząd miejski solanek. J. Krąkowski, Podgórna ulica nr. 8.

Pleszew W. Księstwo Poznańskie. L. ZBORALSKI Hurtowny handel win założony w roku 1853 poleca znane ze swój dobroci Wina węgierskie (tokajskie) i wino mszalne (vinum de vite). Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.



Wanny do kąpieli w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych LEON KIESLING, Poznań, Podgórna ul. 14. Cenniki na życzenie bezpłatnie.

J. ZEYLAND, Poznań, W. Garbary Nr. 49. Założony w roku 1844. Najstarszy SKŁAD TRUMIEN i artykułów pogrzebowych. Największy

Wielebny Duchowieństwu i Szan. Dozorem kościołów poleca się organmistrz, Polak, do budowania organów. Roman Hoffmann, Poznań, Piekary nr. 21. Surowy len we większych ilościach poszukuje do kupna J. Roesler, Merksdorf w Czechach.

Towary wszelk. rodzaju specjalności poleca i cenniki za znaczkami 10 fen. rozsyła G. Beist, Magdeburg, Alte Neustadt.

Przy ul. Wodnej 22 jest mały skład do wynajęcia. Blizszych wiadomości i zasięgnięć można w Ryuku nr. 50.

Un Prêtre français ancien professeur et muni des meilleures recommandations, cherche un préceptorat en Pologne. Ecrire: l'abbé Jeancin, à Bagatella par Ostrowo. (211)

Subjekta poszukuje natychmiast; kopie świadectw konieczne. (219) A. Żołnierkiewicz, Zbąszyń (Bentschen). Skład kolonialny, wina, zela, węgli i destylacja. Subjekt kupiecki posz. miejsca od 1 paźdz. do składu kol. Ł sk. of. pr. nadesłać p. lit. A. D. 558. postl. Glogau. (223)